Pielgrzymka polska u Ojca św.

Dnia 18-go października przyjął Ojciec św. na audiencji narodową pielgrzymkę z Polski. Z radością przywitał w domu wspólnego Ojca wszystkich wiernych, tak wielu dobrych synów, którzy odwiedzają Następcę Chrystusa, podejmując trudy długiej podróży pod przewodnictwem swoich dobrych pasterzy, reprezentujących tak godnie episkopat Polski. Podczas krótkich chwil audiencji, jakie dały sposobność do zapoznania się z pielgrzymami polskimi, mógł Ojciec św. podziwiać różnorodne i prawie że całkowite przedstawicielstwo Polski, co uczyniło tę audiencję jedną z najpiękniejszych i najbardziej wzruszających.

Ojciec św. wspomniał o tem wszystkiem witając pielgrzymów z okazji uroczystości tysiąc dziewięćsetnej rocznicy boskiego dzieła Odkupienia, największego faktu w dziejach ludzkości, który po upływie dziewiętnastu wieków wzrusza jeszcze cały świat, a przez który Syn Boga wszedłszy na karty historji ludzkiej, odkupił dusze, podtrzymując je łaską poświęcającą na drogach życia doczesnego, prowadzącego do pełnego chwały życia wiecznego.

Drodzy synowie z Polski, usłyszawszy wezwanie Ojca św. zwrócone do wszystkich wiernych, by przybywali do stolicy wiary, dla składania dziękczynienia i korzystania z owoców Odkupienia, przyjechali z pobożną pielgrzymką uczestniczyć w dobrach duchowych Odkupienia, które nietylko stanowi niezmierne dobrodziejstwo dla całej ludzkości, ale jak powiada Apostoł, każdej duszy zapewnia zbawienie i obfitość łask: „Dilexit me et tradidit Semetipsum pro me“. Obecnością swą pielgrzymi ci zaświadczyli, że i oni pragną, by nie do nich odnosiła się owa Boska skarga, przepowiedziana przez proroka: „Quae utilitas in sanguine meo?“,

jako do dziedziców i następców tradycji i żywej wiary swoich przodków, synów tej Polski, która od tak dawna korzysta z owoców Odkupienia.

Głównym owocem tego nadzwyczajnego świętego Roku ma być coraz większe odrodzenie i pomnożenie życia chrześcijańskiego, które Zbawiciel przyniósł z nieba, tego życia chrześcijańskiego, które w takiej obfitości znajduje się w nakazach Boskich, w naukach Zbawiciela, w modlitwie, w skarbie miłości chrześcijańskiej, oraz w świętych sakramentach, od wody chrztu św. do świętego namaszczenia, niosącego ukojenie ostatnim chwilom człowieka. Z temi wszystkiemi owocami Odkupienia łączą się obecnie wielkie odpusty, wielka moc przebaczenia win, której wszyscy potrzebujemy, kiedy stajemy w obecności Stwórcy z naszem biednem życiem i z naszemi wielkiemi winami.

Ojciec św., w ciągu swego przemówienia do pielgrzymów polskich zaznaczył, że ów Rok nadzwyczajny jest rzeczywiście opatrznościowym w obecnych czasach, gdy cały świat jest tak ciężko chory i udręczony i cierpi na kryzys, którego nie może uniknąć żaden kraj, a więc i Polska, droga jego sercu, a to kryzys nietylko ekonomiczny, ale głównie moralny, kryzys zamąconego spokoju, pełen konfliktów bynajmniej nie braterskich i różnych sprzeczności. Nigdy jeszcze kraje nie potrzebowały tak bardzo pomocy boskiej, nigdy bowiem jeszcze tak bardzo się nie okazało, że pomoc ludzka nie wystarcza, by uzdrowić tego wielkiego chorego, jakim jest świat. Należy się więc modlić i modlić z zapałem, by otrzymać od Boga pomoc, której tak bardzo potrzeba. Ojciec św powiedział, że trzeba dziękować Boskiej dobroci, że ten rok jest właśnie rokiem powszechnej modlitwy, tak gorliwej w ostatnich czasach w bazylikach Rzymu, której obecnie synowie Polski złożyli swą dań pobożności.

Oto — kończył Ojciec św. swoje przemówienie — wielki przedmiot do rozmyślań, wielkich nadziei i ufności, gdy uświadomimy sobie, że niema drugiej takiej obietnicy bezgranicznej uczynionej przez Boga, jak obietnica uczyniona modlitwie: „Proście, a otrzymacie“.

Ojciec św. zaznaczył, że to apostolstwo modlitwy winno być połączone z coraz to wzrastającem apostolstwem życia, a mianowicie życia, poświęconego dziełom apostolstwa w życiu prywatnem i publicznem, dla pocieszenia serca Boskiego Odkupiciela ofiarą

tych, którzy to życie ziemskie ograniczają do koniecznego minimum i przez uczestnictwo ich w życiu łaski.

Wyrażając nadzieję, że wszyscy ci dobrzy pielgrzymi staną się propagatorami coraz bardziej wspaniałomyślnymi dóbr Odkupienia, Najwyższy Pasterz udzielił błogosławieństwa apostolskiego wszystkim obecnym, jak również wszystkim bliskim im osobom, ich krajowi, całej Polsce, a zwłaszcza wszystkim tym, dla których pragną tego błogosławieństwa, a specjalnie wszystkim kapłanom i zakonnikom, pośrednikom Odkupienia.

Ojciec św. udzielił potem także jeszcze specjalnego błogosławieństwa wszystkim biskupom, chcąc im wyrazić wdzięczność za dobro, jakie czynią duszom, błogosławiąc razem z pasterzami i trzodę im powierzoną.

Po przetłumaczeniu na język polski słów Jego Świątobliwości, Papież opuścił salę wśród gorących okrzyków pielgrzymów.

WŚRÓD KATOLIKÓW W NIEMCZECH

Katolików, uczestniczących lub pragnących uczestniczyć w życiu politycznem nowych Niemiec, można było podzielić na dwie grupy, pisze *La Croix*. Jedni, należąc przeważnie do środowisk arystokratycznych i intelektualnych, wybrali von Papen'a za swego przewódcę i zapisali się do stowarzyszenia „Krzyż i orzeł", założonego przez wice-kanclerza zaraz po zaprowadzeniu hitleryzmu. Drudzy, będąc przedewszystkiem przedstawicielami robotników, którzy dali się wcześnie omamić ideologją narodowo-socjalistyczną, związali się w grupę ściśle przynależną do ruchu hitlerowskiego, tak zwany „Związek katolicki polityki narodowej" !

Między obydwoma temi organizacjami, rozgrywała się cicha, ale żywa walka, obie bowiem dążyły do porozumienia pomiędzy katolikami a nowym rządem. Pierwsza z tych organizacyj, pozostająca pod przewodnictwem von Papena, dawała wszelką możliwą gwarancję pod względem dogmatycznym. Druga, znana głównie ze sporu, jaki prowadziła z kardynałem Bertramem, w ciągu którego wykazała dosyć słabe poszanowanie dla hierarchji Kościoła, zdawała się być narażoną przez samo swoje stanowisko na poważne niebezpieczeństwa.

Ostatni komunikat osobistego sekretarza kanclerza, Rudolfa Hess, który jest jedną z najwybitniejszych postaci ruchu narodowo-socjalistycznego, wykazuje głęboką zmianę w organizacji politycznej katolików, związanych z nowym rządem. Zarówno stowarzyszenie „Krzyż i orzeł" jak i „Związek katolicki dla polityki narodowej" zostały rozwiązane i zastąpione przez jedną

organizację: „Arbeitsgemeinschaft Katholischer Deutscher“ (Związek pracy katolików niemieckich), którego kierownikiem jest von Papen, a głównym sekretarzem Dr. Thun. Zajmowali oni te same stanowiska w związku „Krzyż i orzeł“.

Organizacja ta ma na celu wzmocnienie uczuć narodowych wśród ludności katolickiej Niemiec i skłonienie jej do współpracy bez żadnych zastrzeżeń z ruchem narodowo-socjalistycznym. Organizacja ta nie chce być ruchem ludowym. Bliższe szczegóły o sposobach jej działalności nie są jeszcze dostatecznie znane, zdaje się jednak, że zarząd jej stanowić będzie pewnego rodzaju komisję, obowiązaną do regulowania stosunków pomiędzy Kościołem, państwem a ruchem narodowo-socjalistycznym. Prawdopodobnie będzie wydawać komunikaty prasowe i organizować kursy. Juryzdykcja tej nowej organizacji obejmować będzie tak katolików, zapisanych do związków hitlerowskich, jak i tych, którzy nie należąc faktycznie do stronnictwa narodowo-socjalistycznego, pragną jednakże współpracować z nową polityką Niemiec.

Po owocach, które przyniosą, osądzone zostaną wysiłki von Papena dla rozszerzenia wpływu katolickiego w środowisku narodowo-socjalistycznem. Jeśli pełnił on to zadanie dotąd z wielką zręcznością, należy przyznać, ułatwiała mu je dziwna i pobłażliwa życzliwość, z jaką Hitler przyjmuje w dziedzinie religijnej najsprzeczniejsze kierunki. Raz bowiem widzi się rozwiązanie „Związku katolickiego dla polityki narodowej“ a choć mamy poszanowanie dla całokształtu doktrynalnego mniejszości katolickiej, z drugiej strony mamy wysuwanie „Związku chrześcijan niemieckich“ i zwrot religji protestanckiej w kierunku czysto narodowym. Oto sytuacja paradoksalna, pełna nieprzewidzianych możliwości.

W Watykanie odczuto prawdopodobnie pewne rozczarowanie w sprawie praktycznego zastosowania konkordatu, zawartego z rządem Niemiec. Sposób obchodzenia się z katolikami niemieckimi, pisze *La Croix*, a nawet kapłanami niektórych lokalnych władz narodowo-socjalistycznych, budzi poważne obawy w katolickich środowiskach niemieckich.

Kardynał Bertram, arcybiskup Wrocławia i prezes konferencji episkopalnej w Fuldzie, po swoim powrocie z Rzymu ogłosił w jednym z dzienników śląskich („Oberschlesische Volkszeitung”), niewątpliwie za całkowitą zgodą Stolicy św. list pasterski, którego treść jest bardzo znamienną. Zapewniając obecny rząd niemiecki o lojalności katolików, kardynał w imieniu wszystkich biskupów Niemiec zwraca się z gorącem wezwaniem do władz narodowo-socjalistycznych, żądając od nich zaprzestania prześladowań katolików za ich działalność polityczną podczas dawnego rządu republikańskiego.

„Nie mamy bynajmniej zamiaru — pisze kardynał — usuwać z pod ramienia sprawiedliwości prawdziwych występków, należy jednak, by ta sprawiedliwość była jednakowo stosowaną do wszystkich, przyjaciół czy nieprzyjaciół, bez wyjątku, i by nie wydawała wyroków arbitralnych. Nasza pasterska życzliwość zwraca się do wszystkich tych mężczyzn i kobiet, którzy mieli zawsze dobrą i szczerą wolę. Większa ich część doznała i doznaje jeszcze wielkich cierpień. Kościół i Ojciec św., bardziej niż ktokolwiek inny, gorąco z nimi współczuje. Pomagać im w ich niedoli jest obo-

wiązkiem chrześcijańskim. Biskupi też nie usunęli się od spełnienia tego zadania. Zwracali się oni z nieustannemi prośbami do władz państwowych. Są to poważne troski, które trapią nas już od dawna i które towarzyszyły mi nieustannie w tym roku w ciągu mojej podróży do Rzymu. Muszę jeszcze dodać, że we wszystkiem co tu chcę powiedzieć, zgadzam się najzupełniej ze wszystkimi biskupami diecezyj niemieckich".

Należy zauważyć, że poza motywami czysto politycznemi, rząd hitlerowski jest tem bardziej zajęty katolickiemi trudnościami religijnemi, że mają one ścisły związek z kwestją Zagłębia Sary. Większa bowiem część ludności Sary jest katolicką i by doprowadzić ją z powrotem do państwa niemieckiego, jest rzeczą niezbędną unikać, przynajmniej do chwili plebiscytu, wszelkiego jawnego konfliktu pomiędzy narodowym socjalizmem a katolicyzmem.

Kwestje sporne konkordatu dotyczą głównie istnienia i działalności organizacyj katolickich, dotyczą również wolności katolików niemieckich głoszenia publicznie, także i przez prasę, nauk i przepisów wiary i moralności. Zdaje się, że o różnicach, jakie zachodzą w stosowaniu niektórych punktów konkordatu przez rząd Niemiec, a interpretacją tychże przez Stolicę św., został Watykan powiadomiony przez katolików niemieckich. W ciągu ostatnich tygodni Ojciec św. przyjął istotnie na audiencji nietylko pewną liczbę pielgrzymek niemieckich, ale także kilku biskupów, przybyłych do Rzymu.

NADPRZYRODZONA POMOC BRATNIA.

Niebo i ziemia to nie dwie dalekie od siebie i obojętnie do siebie ustosunkowane sfery, lecz jedna wielka, ściśle w Chrystusie zespolona, organiczna całość. Świętych obcowanie, ten najpiękniejszy wyraz i urzeczywistnienie naszego w Chrystusie braterstwa, jest tym nadprzyrodzonym łącznikiem świata widzialnego z pozagrobowym. Między tym wielkim bratnim zespołem, jaki tworzą wierni na ziemi, dusze w czyśćcu i święci w niebie, istnieje stałe zjednoczenie i wspólnota; dokonuje się ustawiczna wymiana modlitw i ofiar, dzielenie się dobrami duchowemi i wzajemne ich przekazywanie. Dorobek żyjących i przeszłych pokoleń, złożony w wspólnym skarbcu Kościoła, zużytkowuje się dla ogólnego dobra.

Duchowe to obcowanie nie zna granic czasu ni przestrzeni, nic mu nie stoi na przeszkodzie. To jakby pierścień opasujący zwartem kołem niebo, czyściec i ziemię.

Dogmat Swiętych Obcowania znajduje konkretny wyraz i praktyczne zastosowanie przedewszystkiem w mającej wybitnie społeczny charakter liturgji Kościoła. W ofierze Mszy św. zwłaszcza ujawnia się i zaznacza najdobitniej owa jedność i wspólnota Chrystusowych członków.

*Wszyscy uczestnicy tej najświętszej czynności, jaką jest składanie ofiary „Bogu wiecznemu, żywemu i prawdziwemu“ (*aeterno Deo vivo et vero*), tworzą wraz z kapłanem społeczność modlącą się i współofiarującą. Wchodzą w ścisły ze sobą związek jako współwyznawcy, jako wierni, słudzy Chrystusowi* (servi, famuli) *i dzieci Kościoła, Jego mistycznego ciała; jako lud Jego święty* (plebs tua sancta), *trzoda, czeladka i rodzina Boża* (familia), *i składają razem „ofiarę służebnictwa“* (oblatio servitutis). *Wszystkich spaja węzeł bratni, do czego nawiązuje tylekroć w tekście mszalnym powracająca nazwa braci* (fratres). *„Dlatego zowiemy ich braćmi — mówi Klemens Aleksandryjski*), że odrodził ich jeden i ten sam Logos“. Tertuljan tak uzasadnia to miano, że wszyscy uznajemy* jednego *Ojca, napojeni jesteśmy* jednym *Duchem miłości i z* jednego *łona narodziliśmy się do światła prawdy, do braterstwa. Braterstwu temu dajemy w szczególności wyraz w* memento za żywych, *modląc się jedni za drugich.*

Liturgja mszalna wychodzi jednak poza obręb miejsca i czasu, wspominając z kolei tych, „którzy poprzedzili nas ze znakiem wiary i śpią snem pokoju“ (qui nos praecesserunt cum signo fidei, et dormiunt in somno pacis). *Łączy nas ona z temi duszami, zanosząc za nie do Boga modlitwę naszą i ofiarę nietylko w specjalnych mszach i w oficjum za dusze zmarłych, lecz w każdej bez wyjątku ofierze św., na ołtarzu Pańskim składanej, i w każdej części brewjarzowych modlitw kapłańskich.*

Z otchłani czyśćcowych wznosi się Kościół do nieba, wzywając wielokrotnie przyczyny jego szczęśliwych mieszkańców i obywateli, którzy są, przez modły swe i zasługi, naszymi u Boga rzecznikami i orędownikami przemożnymi. Więź społeczna, spajająca nas ze świętymi, polega na tem, że są oni przedmiotem naszej czci, współtowarzyszami naszymi *w oddawaniu Bogu chwały i* wzorem naszym. *W prefacji łączymy się*

*) przyt. *Chrysostomus Panfoeder O. S. B. „Die Kirche als liturgische Gemeinschaft“*, z którego to dziełka niektóre myśli zaczerpnięto.

z aniołami i wszystkiemi duchami niebieskiemi dla złożenia Panu hołdu uwielbienia i dziękczynienia. Kościół walczący składa Kościołowi triumfującemu daninę czci i wdzięczności, a święci i aniołowie użyczają nam swego pośrednictwa.

„Poza Kościołem naszym świętym nie znajdziemy nigdzie tak długiego i szczelnie szczepionego łańcucha, tak licznej a tak jednomyślnej rodziny. Nie napotkamy, zarówno w porządku naturalnym jak nadprzyrodzonym, tak wielkiej, wszechstronnej, żywej, głęboko ugruntowanej społeczności“ †).

Przejmijmy się do głębi temi wielkiemi rzeczywistościami i starajmy się o bliższe współżycie z Kościołem przez czynny udział w Najśw. Ofierze. Weźmy do ręki mszał, cały przesiąknięty ideą Świętych Obcowania. Módlmy się usty i słowy naszej Matki, w których znajdziemy zawsze obfitą treść i pokarm pożywny, namaszczenie głębokie, światło i nasycenie ducha, a ponadto doświadczymy błogiego dla katolika poczucia współsynostwa Bożego, tudzież żywej z Matką Kościołem łączności. Natomiast „gdy w Kościele są muti spectatores *(niemi widzowie) modlący się z książeczek, każdy inaczej, są to sentymenty, ale niema modlącego się Kościoła“ *).*

W uroczystość Wszystkich Świętych i w dzień zaduszny uwydatnia się znaczenie społeczne liturgji i wielka jej rola jako czynnika realizującego nasze w Chrystusie braterstwo i jako związki ziemian z zaświatem.

H. Lutostańska.

Z RZYMU.

Do nadzwyczajnych wydarzeń w Rzymie w drugim tygodniu października należy odwiedzenie przez Ojca św. bazyliki Matki Boskiej Większej. Ojciec św. opuścił państwo papieskie we środę 11 października o godz. 8-ej min. 30 rano i przejechawszy drogę Borgo Nuovo, Corso Vittorio Emanuele, ulicę Aracoeli, Impero, i ulicę Cavour, przybył do bazyliki Matki Boskiej Większej o godz. 8 min. 50. Przyjął go tu kardynał Dolci, w imię kapituły bazyliki. Ojciec św. otrzymał na pamiątkę miniaturową reprodukcję

†) Jak wyżej.

*) Zob. referat Ks. Prał. Dra *Korniłowicza* na kursie metodycznym w Warszawie: *Metodyka nauczania liturgji*, (*Mies. katech. i wych.*, zesz. VI—VII, r. 1933).

słynnej Matki Boskiej z kaplicy Borghese. W chwili gdy Ojciec św. wstępował w bramy bazyliki, odśpiewano „Tu es Petrus“ na sześć głosów. Mgr. Refice, mistrz chóru bazyliki przygotował specjalną kompozycję i kierował jej wykonaniem. Następnie siedzącego w Sedia gestatoria Ojca św. niesiono przez nawę bazyliki wśród entuzjastycznych okrzyków zebranego tłumu.

Od najwcześniejszej godziny rano coraz liczniej wzrastający tłum zaległ plac w oczekiwaniu błogosławieństwa Ojca św. Oddziały wojska włoskiego ustawione zostały na placu naprzeciw bazyliki, a poza nimi wielkie tłumy zaległy ulicę Merulana i ulicę Karola Alberta. Zjawienie się kardynałów i dostojników kościelnych w loggi, koło godziny 12-stej w południe, zapowiedziało przybycie Jego Świątobliwości. Wkrótce po upływie kwadransa po 12-stej godzinie ukazał się Ojciec św. pod złotym baldachimem. Ukazanie się jego powitały gorące i burzliwe okrzyki. Gdy Ojciec św. zaczął jednak odczytywać przepisane modlitwy, zapanowała tak ogromna cisza wśród tłumu, że można było wyraźnie słyszeć głos Ojca św. na całym placu. Po udzieleniu błogosławieństwa tłum wybuchnął znowu wielkiemi okrzykami, powtarzanemi tak długo, dopóki Ojciec św. nie udzielił powtórnego błogosławieństwa, i po ogarnięciu wzrokiem rozentuzjazmowanych tłumów powoli cofnął się i zniknął. Scena ta była może jeszcze bardziej pod wielu względami wzruszającą, niż błogosławieństwa udzielone w bazylice św. Piotra; przestrzeń była tu mniejszą, tłum bardziej ściśniony i nastrój bardziej serdeczny. Jego Świątobliwość zdawał się być też bardzo wzruszony serdecznością i przywiązaniem tłumu. Ojciec św. opuścił bazylikę wkrótce po godzinie 1-szej i tą samą drogą jaką przybył, powrócił na terytorjum papieskie około godz. 1.20 minut.

Z ŻYCIA KATOLIKÓW W HISZPANJI.

Ogłaszając strajk generalny, socjaliści hiszpańscy zamierzali zapobiec dorocznemu zgromadzeniu młodzieży katolickiej w Toledo. Rząd jednakże uznał ten strajk za nieusprawiedliwiony dlatego, że zgromadzenie to było religijne, a nie polityczne, odbywało się w katedrze, a nie w sali publicznej, lub w teatrze, a wreszcie nie towarzyszyły mu żadne publiczne demonstracje. Jednakże socjaliści usiłowali podtrzymać strajk, tak, że zagraniczni goście, którzy udali się do Toledo po zamknięciu parlamentarnego kongresu w Madrycie, znaleźli się w trudnych i niedogodnych warunkach. Naprzekór jednak ich oporowi rząd dotrzymał obietnicy utrzymania porządku, i wszelkie próby wzniecenia niepokoju i zainicjowania strajku zostały szybko udaremnione.

Kongres więc mógł się odbyć spokojnie. Ponure cienie Azany i Casares Quiroga nie ciężą już nad tem historycznem katolickiem miastem. Przed kilku jeszcze tygodniami nie odważonoby się otworzyć ani jednego

sklepu, jednakże pomimo ogłoszonego strajku, ruch handlowy odbywał się spokojnie, kupcy sami obsługiwali kupujących w nieobecności swego personalu i hotele gościły swoich gości jak mogły najlepiej. Pięćset młodzieńców katolickich, przybyłych na kongres, musiało dźwigać swoje walizki przez długą, stromą górską drogę od stacji do miasta, przebijając się przez tłum strajkujących, pod ochroną dobrze zorganizowanej policji. Posługacze żałowali gorzko, że przez strajkujących stracili pracę i zarobek, a nawet wiele z strajkujących okazywało, że nie pochwalali bynajmniej tego strajku.

Kongres otworzony został we czwartek 12 października w sali posiedzeń pałacu arcybiskupiego. Biskup sufragan Toledo odprawił uroczystą Mszę św. do Ducha św., a przy końcu św. Ofiary uczestnicy odśpiewali jednogłośnie Credo. Po nabożeństwie otwarto kongres pod przewodnictwem arcybiskupa Toledo, Dr. Goma, w otoczeniu biskupa z Ciudad Real i biskupa z Arethusy. Sprawozdania wykazały, że od ostatniego zgromadzenia w Santander w ubiegłym roku poczyniono znaczne postępy w rozwoju działalności młodzieży katolickiej, liczba ognisk podniosła się z 500 do 900, a podobny rozwój można zauważyć także w dziedzinie dobroczynności. Liczba osób, biorących obecnie udział w praktykach religijnych, wynosi tam około 6.000, a znaczny postęp należy zaznaczyć również w rozpowszechnianiu pieśni liturgicznych. Zorganizowano w ciągu ubiegłego roku wiele kursów studjów katolickich, a ogniska brały udział w dziele katechizacji. W ciągu zebrań kongresu p. Herńan Cortes przedstawił swój plan pracy liturgicznej, w którym zamieścił uroczyste poświęcanie godeł i błogosławieństwo sztandarów, wraz ze składaniem obietnic i odnowieniem obietnic chrztu św. stosownie do danego wypadku. Wśród różnych omawianych tematów, omawiano także kwestję szkolenia i wyszkolenia zarządów. Na ostatniem zebraniu arcybiskup mówił o kształtowaniu charakteru przy pomocy pobożności.

W Hiszpanji odbyły się po raz siódmy, od 15 do 22 października, zebrania Tygodnia społecznego. Zaczęły się one w tym czasie, co społeczne Tygodnie francuskie, pierwszy bowiem taki Tydzień zorganizowany został w Madrycie, w 1906 roku. Od 1906 do 1912 roku Tygodnie te odbywały się corocznie. Dopiero jednak w bieżącym roku ponownie rozpoczęły przerwaną działalność.

To nawiązanie kontaktu z opinją publiczną odbyło się w możliwie najlepszych warunkach. Do ponownej organizacji Tygodni społecznych przyczyniły się słowa biskupa, będące wyrazem życzeń całego episkopatu Hiszpanji. Jan Baptysta-Ludwik Perez, biskup z Oviedo, ogłosił w kwietniu bieżącego roku piękny list, wystosowany do prezesa stałej komisji Tygodni społecznych w Hiszpanji, p. Seweryna Aznar. W liście tym przedstawił przyczyny, jakie domagają się koniecznie w obecnych warunkach przywrócenia działalności, w której, jak zaznaczył, mamy podstawy cywilizacji chrześcijańskiej w Hiszpanji. Do tego życzenia, tak wymownie wyrażonego, przyłączyli swój głos także i inni biskupi w kraju.

Ludność katolicka Hiszpanji odpowiedziała na wezwanie episkopatu i poszła za ich przykładem. Ze wszystkich okolic zgłosiło się około 1.500

osób, pragnących wziąć udział w Tygodniach społecznych. Kraj jest jednak że bardzo rozległy i odległość przeszkodziła wielu przybyć na zebrania Tygodnia, wszyscy jednakże, którzy zgłosili swój udział, uczynili to nietylko dla dania przykładu innym, ale, by otrzymać sprawozdanie z przebiegu Tygodnia społecznego. Tak silna wola kształcenia się charakteryzuje obecny stan umysłów większej części katolików hiszpańskich, a zwłaszcza ich duchowieństwa.

W zebraniach Tygodnia wzięło udział liczne audytorjum; w niektórych chwilach dosięgało ono 700 do 800 osób. Wzmagało się ono stale z biegiem Tygodnia, wykazując rosnące zainteresowanie. Wieczorem zwłaszcza, po dniu pracy, szeregi uczestników zbliżały się bardzo do siebie. Stykały się tam z sobą najróżnorodniejsze elementy: kapłani, młodzież, młodzi robotnicy, z których niektórzy mieli oznakę szermierzy akcji społecznej. Nie brakło również przedstawicielek organizacyj kobiecych. Wszyscy przysłuchiwali się z wytężoną uwagą referatom, które cztery razy dziennie przesuwały przed nimi wielkie zagadnienia aktualne.

Nie można było poświęcić tego zgromadzenia, rozpoczynającego nową serję Tygodni, wyczerpującemu zbadaniu specjalnej jakiejś kwestji. Trzeba było poprzestać, chcąc postawić myśl katolicką przed wszystkiemi współczesnemi problemami społecznemi, na kolejnem omówieniu najważniejszych zagadnień.

Po Mszy z Komunją św. i zebraniu inauguracyjnem, jakie odbyło się w niedzielę 15 października, pod przewodnictwem biskupa Madrytu, wygłosił on przemówienie wstępne, które znalazło oddźwięk nawet w środowiskach nie katolickich, poczem prezes Tygodnia, p. Aznar, profesor socjologji na uniwersytecie w Madrycie, przedstawił szeroki obraz poglądów społecznych, wypływających z nauk Papieży, Leona XIII i Piusa XI.

Jednym z najuważniej słuchanych wykładów był wykład hr. de Eza, dawnego ministra handlu, członka Akademji nauk moralnych i politycznych. Wielki właściciel ziemski, oddający się od dawna studjom nad zagadnieniami moralnemi, przedstawił zadania i obowiązki własności. W chwili, w której łatwiej jest uchwalić reformę rolną, jednogłośnie uznaną za konieczną, niż ją zrealizować, referat katolika, który napisał kilka prac o tej reformie i o warunkach życia własności ziemskiej, wzbudził, jak można się było spodziewać, specjalne zainteresowanie wśród uczestników Tygodnia.

POSTAĆ KANCLERZA AUSTRJACKIEGO.

W chwili niezmiernie skomplikowanych problemów politycznych europejskich umiera Seipel, roztropny polityk i ostoja Austrji. Przed śmiercią jednakże wyznacza swego następcę, który musi stawić czoło tym wszystkim trudnościom: kanclerza Dollfussa.

Jest to człowiek, pisze *La Vie Intellectuelle,* jeszcze bardzo młody, który

wszedł w życie przez twardą szkołę wojenną. Dzielnego oficera pokój przywrócił zwykłym jego zajęciom rolniczym. Jest on bowiem doświadczonym i zamiłowanym rolnikiem. Organizuje produkcję, rozwijające się pomyślnie syndykaty, i staje się ich czynnym sekretarzem i prawdziwym kierownikiem. Od tych zajęć powołuje go Seipel i prezydent Miklas do objęcia drugiego stanowiska w rządzie państwa. Dollfuss na razie zwleka z odpowiedzią, ale po dniu namysłu i modlitwy, przyjmuje. Parlament przyjmuje z uśmiechem tego człowieka mało znanego, i o niepozornej postaci. A jednak zaraz od pierwszej chwili nowy kanclerz wzbudza poszanowanie. Wspaniała wymowa, głos gorący i potężny, siła przekonań wzruszająca, ruchy umiarkowane, spojrzenie młodzieńcze, łagodne i silne zarazem. Jest to człowiek stanowczy, czarujący, święty.

Wśród wielkich trudności politycznych gabinet austrjacki nie pozostał bezczynnym. Kanclerz, który rządził sześć miesięcy większością jednego głosu, nie spieszy się z otwarciem parlamentu. Z tego też powodu niektórzy wystąpili przeciwko Dollfussowi z zarzutem faszyzmu, równie oszczerczym, jak zarzut hitleryzmu. Czy mają rację? Nikt dziś jeszcze nie zdoła na to odpowiedzieć. Co się tyczy polityki wewnętrznej Dollfuss zdaje się być mądrym oportunistą: ponieważ jest rzeczą niemożliwą pracować w Austrji wśród ciągłego oporu, musi się ten opór stłumić i oto wszystko.

Podczas przerwy wakacyjnej parlamentu tworzy on szeroki związek narodowy (Vaterlandische Front), który posłuży mu za podstawę i oparcie jego władzy. Nie jest to żadne stronnictwo, ani frakcja, ale liga, grupująca wszystkich ludzi dobrej woli przy sztandarze narodowym. Wielki plakat tego Związku patrjotycznego, który zwraca uwagę każdego obcego przybysza, przedstawia popiersie kanclerza, wynurzające się z łańcucha ludzkiego złożonego ze wszystkich elementów narodu: uczonych, robotników, urzędników, przemysłowców i żołnierzy, w dole barwy narodowe, a u góry nowe hasło: „Austrja ponad wszystko"! (Öesterreich über Alles). W przeciągu trzech miesięcy Związek Narodowy zebrał przeszło miljon podpisów. Kanclerz usiłuje obecnie przekształcić tę rzeszę zwolenników w systematyczną organizację, która przedstawiać będzie nową odrodzoną Austrję.

Dollfuss wstrząsnął biernością i bezwładem, rozprószył złe majaki. Z nim zaświtała nadzieja wyjścia z tego położenia, stania się znowu krajem posiadającym znaczenie dla kultury i krajem, mającym świadomość swojej misji. Dollfuss nie chce ani Austrji podległej Prusom, ani państwa zależnego od Ligi Narodów, ani protektoratu Włoch. Marzeniem jego jest odrodzić w swoim kraju autentyczną kulturę niemiecką, tę kulturę, która nie pochodzi ani od Hitlera, ani od Bismarcka, ale która założona w centrum Europy przez Karola Wielkiego i Stolicę św. była długie wieki ogniskiem cywilizacji katolickiej. Niemcami są, tak, ale katolikami, i wskazują katolikom Rzeszy niemieckiej, prześladowanym ponownie przez Berlin, jedyny punkt możliwego współżycia, niezależnego i pokojowego, oto taką jest nowa Austrja, która obecnie się budzi.

Jest to wielką zasługą Dollfussa, iż zrozumiał, że można budować tylko na tej podwalinie zasadniczej. Uroczystości jak Dzień Katolicki, wielkie zgromadzenie katolików, mówiących językiem niemieckim, jakie odbyło

się niedawno w Wiedniu, wykazują naocznie jak bardzo ruch ten odpowiada potrzebom chwili. Dwieście tysięcy uczestników tej uroczystości widziało prymasów Austrji, Polski, Węgier i arcybiskupa Francji, modlących się razem z kardynałem legatem za ich kraj. Słyszeli oni również te wzruszające słowa kanclerza: „Chcę odbudować Austrję na podwalinie Encykliki Quadragesimo Anno". A zatem ku ideałowi państwa chrześcijańskiego o typie czysto korporacyjnym zmierza obecnie austrjacki Związek narodowy.

Na tymże kongresie katolików w Wiedniu wygłosił kanclerz Dollfuss przemówienie pełne natchnienia religijnego — nadzwyczajnego jak u polityka — w stadjonie, w obecności kardynałów, biskupów, ministrów państwa i 40.000 ludu ze wsi, dla którego specjalnie było przeznaczone to zgromadzenie. „Nie mówmy dziś — mówił kanclerz — o sprawach politycznych i niepokoju ekonomicznym, ale zwróćmy się do podstaw naszego bytu, naszej pracy i do tego wielkiego ogniwa, które się z niemi łączy: naszej wiary. Należy koniecznie uświadomić sobie, że przechodzimy przez tę ziemię jako pielgrzymi. Pomiędzy pokoleniami, które minęły, a temi które nadchodzą, nie powinniśmy myśleć tylko o własnej korzyści, ale winniśmy dążyć do tego, by być wiernymi włodarzami dóbr ziemskich. Równocześnie zaś winniśmy uświadomić sobie przedewszystkiem, że to życie będzie zupełnie nieużytecznem, jeśli, nie podniósłszy wzroku w górę, nie będziemy mieć ustawicznie w pamięci związków duchowych, jakie łączą człowieka z nieskończonością. Żadna forma rządu, jak żadna mądrość ekonomiczna nie zdoła nigdy zaprowadzić raju na ziemi, tylko wewnątrz człowieka znajduje się bowiem to, co tu może stanowić jego szczęście i to zadowolenie, które wypływa tylko z wierności ku naszej wierze i z wysiłku doskonalenia siebie samych, odpowiednio do zasad i przy pomocy łaski naszej religji".

Kanclerz Dollfuss z niezłomną stanowczością, otwarcie oświadczył: „Każdy, kto stoi obecnie na odpowiedzialnem stanowisku życia świeckiego, czy jest katolikiem czy nie, winien dążyć do tego, by zasady katolickie, regulujące wychowanie i całe życie narodu, były ogólnie szanowane. A ponieważ państwo osiąga wielką korzyść z młodzieży wychowanej w duchu chrześcijańskim, wynika stąd, że sama roztropność polityczna wymaga takiego wychowania... My pragniemy, by nasza ojczyzna była państwem chrześcijańsko-niemieckiem i dlatego winniśmy oprzeć się na ostatnich encyklikach Ojca św. Pragniemy wziąć za podstawę nowej konstytucji formę korporacyjną, o jakiej wspomina Ojciec św. Pius XI, w encyklice Quadragesimo Anno. Jesteśmy małym krajem, chcemy jednak móc się szczycić, że jesteśmy pierwszym narodem, który w reformie ustroju swego państwa uwzględnił wskazówki tej wspaniałej encykliki. Ponieważ jednak wszystkie te reformy jeszcze nie wystarczają, koniecznem jest, by naród sam współpracował nad udoskonaleniem swego państwa". Życząc wszystkim obecnym, by ta dobra wola była głównym owocem kongresu, kanclerz zakończył swoje przemówienie następującemi słowami: „Pragniemy odrodzić Austrję w Chrystusie".

NOWA FUNDACJA BENEDYKTYNÓW. Portugalscy Benedyktyni, trzej kapłani i jeden brat zakonny, udadzą się w najbliższym czasie do południowej Angoli w Afryce, by tam nawracać mieszkańców Afryki. W ten sposób klasztory Benedyktynów niemieckich w Tanganika i Benedyktynów belgijskich w Kongo powiększone zostaną o jeden jeszcze klasztor benedyktyński, w bardziej na zachód wysuniętych okolicach środkowej Afryki. Rząd portugalski — jak podaje agencja Fides — oddał do rozporządzenia Benedyktynów stare budynki, które niegdyś stanowiły warownię w Moxico, dziesięć mil od Vilaluso. Siedziba ta znajduje się na terytorjum wyznaczonem OO. św. Ducha z Cubango. Zakonników do nowego klasztoru dostarczą klasztory z Cucujaes, Cingeverga i Tibaes.

KONGRES „DOBREJ PRASY" W PARYŻU.

W Paryżu odbył się w październiku 35 generalny kongres dobrej prasy pod przewodnictwem kardynała Verdier, arcybiskupa Paryża, kardynała Liénart, biskupa z Lille, i biskupów z Antun i Landres.

W obecności stu kongresistów rozpoczęło się pierwsze zebranie. Wielu mówców przedstawiło niezmiernie zajmujące sprawozdania z rozwoju i doniosłości kinematografu na usługach misyj. „Filmy" wiejskie jak i filmy specjalne dla młodzieży, są nieodzownym środkiem dla rozszerzania wiary w ziemiach misyjnych. Wykłady, połączone z wyświetlaniem obrazów, zdobyły w obecnej chwili nadzwyczajną doniosłość. Nietylko gazeta, ale także obraz nieruchomy czy ruchomy stał się potężnym środkiem wpływu, który należy zużytkować w służbie apostolstwa.

Opat Gagueux, przedstawił wyniki Dnia dobrej prasy, w Saint Quentin, który zorganizowano przed kilku miesiącami. Z wielką radością stwierdzono wzrastający stale rozwój prasy katolickiej, a zwłaszcza dziennika „La Croix", który w ostatnich czasach zyskał podwójną liczbę prenumeratorów. Dzięki inicjatywie kilku przyjaciół, setki egzemplarzy tego dziennika zostało rozdanych w warsztatach i domach robotniczych z rezultatem dodatnim, prawdziwie niespodziewanym.

Rozpatrywano także pożytek wydawania dziennika porannego. Jednakże redaktor, ks. Merklen, uznając doniosłość takiej inicjatywy, wykazał różnorodne trudności tego przedsięwzięcia, trudności zarówno materjalne jak i intelektualne. Zapewnił jednakże, że dziennik „La Croix" zwiększy jeszcze swoje wysiłki by stać się bardziej popularnym i zażądał w tym celu większego poparcia ze strony jego przyjaciół.

Na kongresie uznano doniosłość i pożytek dziennika niedzielnego, któryby bezpłatnie mógł by być rozpowszechnianym w domach robotniczych,gdzie nie nauczono się jeszcze oceniać dobrodziejstwa dziennika katolickiego.

Kongres wyraził pełne uznanie dla wysiłków stałych i metodycznych młodych propagatorów Dobrej Prasy, którzy w każdej dziedzinie życia społecznego rozwinęli gorliwą działalność, uwieńczoną niejednem powodzeniem.

P. Valentin, z generalnego komitetu Akcji katolickiej młodzieży francuskiej, mówił o zainteresowaniu młodzieży prasą katolicką i podkreślił wzrastające uznanie publiczności dla tej prasy.

Arcybiskup Paryża, wyraziwszy swą radość z rozwoju i z działalności rozwijanej przez francuską prasę katolicką, podkreślił autorytet jaki zdobywa ona w każdym kraju, stanowiąc najlepszą propagandę dla katolickiej Francji. Wezwał on wreszcie dziennikarzy katolickich do wytrwania w tej akcji, która już tysiące osób doprowadziła do Boga i Jego Kościoła.

Na następnych zebraniach kongresu przedstawiano różnorodne sprawozdania z doniosłości Dni prasy i ich organizacji. Pozatem rozpatrywano różne problemy z dziedziny technicznej wydawnictwa broszur i okólników propagandowych Akcji katolickiej.

Ojciec św. na przesłany mu hołd przez uczestników kongresu odpowiedział błogosławieństwem i życzeniami rozwoju prasy katolickiej.

KATOLICKI MIĘDZYNARODOWY KONGRES KINEMATOGRAFU.

Międzynarodowe dnie studjów kinematografu katolickiego, jakie odbyły się w Brukseli od 29 września do 1 października zasługują na baczniejszą uwagę tak ze względu na doświadczenia przeszłości jak i nieodzowność orjentacji na przyszłość. Długi komunikat o zebraniach brukselskich wykazuje jasno doniosłość tych zebrań i uchwał reorganizacji wewnętrznej i zewnętrznej jakiej dokonać ma nowy komitet międzynarodowy.

Nad reorganizacją wewnętrzną, donosi *Osservatore Romano*, czuwać będzie specjalny komitet, złożony z najwybitniejszych przedstawicieli kinematografu katolickiego wszystkich narodów. Zadaniem tego komitetu, wybranego na przeciąg jednego roku, — jak głosi komunikat oficjalny — będzie przeprowadzenie odpowiednich studjów i badań w celu wytworzenia jednolitości. Dzień katolików pracujących w dziedzinie kinematografji, skład komitetu jak i właściwości jego członków budzą pełne zaufanie, że spełnią oni należycie swój obowiązek, co stwierdzą zapewne międzynarodowe zebrania kinematografu katolickiego w przyszłym roku. Należy zaznaczyć, że wybór członków komitetu zatwierdzony został przez Akcję katolicką w różnych krajach i przez narodowe organizacje kinematograficzne, podległe Akcji katolickiej, która, powołaną będąc do obrony zasad katolickich, kształtowania sumień, oraz wychowania religijnego, moralnego i obywatelskiego ludności, musi, rzecz prosta, zajmować się i dziedziną kinematografji katolickiej.

Siedzibą nowego międzynarodowego komitetu jest Bruksela. Belgowie zasłużyli całkowicie na ten zaszczyt i tę odpowiedzialność, można ich bowiem uważać za weteranów w tej pięknej walce katolickiej. Oni jedni z pierwszych zrozumieli, że nie można lekceważyć kinematografu, ani jako grożącego niebezpieczeństwa, ani jako narzędzia obrony, słusznie więc na

razie ognisko tej pracy znajdować się będzie w Brukseli, dopóki inne narody trudem i pracą nie zasłużą na to wyróżnienie.

Różnorodność uchwał, powziętych na zebraniach w Brukseli, odpowiadała różnorodności omawianych tam tematów. W pierwszym rzędzie uchwalono stworzyć międzynarodową organizację informacyjną, mającą na celu wybór odpowiednich filmów. Organizacja ta zależeć będzie od kryterjów i jednomyślności wszystkich delegatów, stanowiąc pierwszą oznakę tej jedności celów i działań, która winna prowadzić do wyników przez wszystkich upragnionych.

Większe i bardziej zajmujące znaczenie dla szerszego ogółu publiczności posiada druga uchwała, tycząca się rozbudzenia silniejszego zrozumienia i zainteresowania dla zagadnień kinematograficznych w prasie katolickiej. Niektórzy delegaci podkreślali konieczność obszerniejszej, a przedewszystkiem życzliwszej współpracy prasy katolickiej z akcją dobrej propagandy i obroną moralności kinematografji katolickiej. We Włoszech od kilku lat bowiem zarówno dzienniki, tygodniki jak i włoskie biuletyny parafjalne, omawiają obszernie różne zagadnienia katolickiej propagandy kinematograficznej, starając się skłonić katolików do tej jedności, nieodzownej do ostatecznego rozwiązania problemu.

Jedna z uchwał powziętych w Brukseli, domagając się „by prasa katolicka zamieszczała wszystkie wiadomości o wartości religijnej i moralnej filmów" usiłuje uzupełnić to, czego brak wszędzie daje się odczuwać. W tym celu też polecono głównemu sekretarzowi komitetu nawiązać bliższe stosunki z międzynarodowem biurem prasy katolickiej w Paryżu. Jest to bardzo potrzebne, niezawodnie, jednakże przedewszystkiem należy rozwiązać ten problem prasy katolickiej w duchu narodowym. Poszczególne kinematograficzne organizacje narodowe winny nawiązać bliższą łączność z narodową prasą katolicką, co nie powinno przedstawiać żadnych trudności, zważywszy identyczność ich ideałów i identyczność wspólnego przeciwnika w dziedzinie moralnej. Kwestja ta, jest jeszcze łatwiejszą we Włoszech, gdzie cała prasa katolicka pozostaje pod bezpośrednim wpływem Akcji katolickiej, od której znowu zależy cała organizacja kinematograficzna.

Trzecia i piąta uchwała zebrań brukselskich dotyczy poparcia jakiego użyczać należy nietylko zdrowej moralnie produkcji filmowej, ale wogóle filmowej produkcji katolickiej. Problem bardzo zajmujący, ale nasuwający wielkie trudności rozwiązania: ideały bowiem jak i upodobania i tradycje rasowe i narodowe różnią się bardzo pomiędzy sobą. Film, który wzruszy katolików francuskich lub niemieckich może być zupełnie obojętnym dla katolików innych narodowości i naodwrót. Pozatem nasuwają się tu jeszcze inne niemniej doniosłe trudności jak ograniczenia cłowe, podwójne opłaty od filmów zagranicznych. Ze wszystkich tych względów wynika, że obecnie nie może jeszcze być mowy o całkowitem rozwiązaniu problemu „produkcji" filmowej. Na razie winno nastąpić przynajmniej odpowiednie porozumienie odnośnie do wyższego poziomu moralnego nowych filmów oraz bezpośredniej produkcji filmowej pomiędzy narodowemi organizacjami kinematograficznemi.

Wystawianie przez katolików włoskich filmów wydanych przez katolików niemieckich i odwrotnie, zasługuje na pełne uznanie, jednakowoż pod warunkiem, by film ten, tak często harmonizujący pod względem religijnym i moralnym, nie stanowił zbyt silnej dysharmonji z uczuciami narodowemi i kulturalnemi tych narodów tak różnych pomiędzy sobą w tych dziedzinach. Należy tu przedsięwziąć odpowiednie środki ostrożności, by uniknąć katastrof finansowych.

Czwarta uchwała zebrań w Brukseli domaga się, by „katolicy w każdym narodzie, unikając rozpraszania sił, tworzyli ścisłe związki o jednolitych poglądach i usiłowali podtrzymać te związki niezbędnemi wysiłkami”. W Brukseli uczestnicy Dni studjów kinematografu nietylko uznali jednogłośnie konieczność współpracy z „Międzynarodowym instytutem kinematografji wychowawczej”, który ma swoją siedzibę w Rzymie, ale powierzyli badanie i realizowanie tej współpracy specjalnemu delegatowi w osobie dr. Muckermana, znanego badacza problemów kinematografji i dzielnego ich realizatora. Znając dobrze szlachetne cele, do jakich dąży w dziedzinie wychowawczej instytut międzynarodowy oraz zapał jego kierownika i życzliwość jego dla katolickiego ruchu kinematograficznego, tak narodowego jak i misyjnego, można spodziewać się, że działalność ta prowadzoną będzie bardzo starannie.

Na wiosnę 1934 roku odbędzie się w Rzymie z inicjatywy tegoż instytutu międzynarodowy kongres kinematografji wychowawczej, zaś równocześnie odbywać się tam będzie międzynarodowy kongres kinematografji katolickiej, jaki zamierza zorganizować „Związek kinematografji religijnej i wychowawczej”. Obydwa te kongresy uzupełnią siebie wzajemnie i obydwa rozjaśnią świat tem światłem wiary i kultury, które jedynie Rzym, z woli Boskiej Opatrzności od najdawniejszych wieków ery chrześcijańskiej, umie rozszerzać tak wspaniałomyślnie pośród wszystkich narodów ziemi.